№ 260. Warszawa, Sobota 28 Września / 10 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rocznie lub 1 kwartał perty

Jutro Ś. Placydy P.
Wschód słońca o g. 6 m. 18.—Zach. o g. 5 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. cie. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN w dniu wczorajszym o godzinie 12éj w południe, wyjechać raczył konno wraz z całą swoją świtą, z pałacu Belwederskiego na plac Ujazdowski, gdzie odbyty został przegląd wojsk, mianowicie: bataljonu złożonego z rot pontonierskich Nr. 1. 2 i 3 parków, rewelskiego pułku piechoty i lekkich Nr. 1, 4 i 5 baterji 7éj artyleryjskiéj brygady, które dwukrotnie przedefilowały przed JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKĄ MOŚCIĄ. O godzinie 1éj z południa NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA i KRÓLOWA przyjmować raczyła przedstawienia dam honorowych i orderowych, jakoteż znakomitszych dam miasta, które to przedstawienia miał szczęście dopełnić szambelan dworu JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, *Kruzensztern*. Po godzinie 2éj, JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKA MOŚĆ wyjechawszy z pałacu Belwederskiego, raczył odwiedzić JO. Xiężnę Namiestnikowę, a następnie zaszczycił odwiedzinami damy dworu: hr. *Rzewuskę* i hr. *Sobolewskę*, po oddaniu których JEGO CESAKSKO-KRÓLEWSKA MOŚĆ o godzinie 4éj powrócił do pałacu Belwederskiego.

Wieczorem ICH CESARSKO-KRÓLEWSKIE MOŚCIE zaszczycili swą obecnością bal dany przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, w b. zamku królewskim, gdzie zabawili do godziny 12½.

Miasto tak jak dnia poprzedniego, zajaśniało rzęsistą illuminacją, a taras zamkowy i ogród, czarujący przedstawiały widok.

— Dwa dni ubiegłe, ważne, niezapomniane w kronice miasta, w kronice kraju naszego zajmą miejsce. Łaskawe przybycie do Warszawy NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA, ożywiło wszystkich mieszkańców tutejszych jedną zgodną myślą, jednem błogiem uczuciem okazania NAJMIŁOŚCIWSZEMU MONARSZE i NAJJAŚNIÉJSZEJ JEGO MAŁŻONCE, która po pierwszy raz po koronacji w mury nasze przybywa, miłości, czci, ufności i nadziei, jakiemi przejęte jest serce każdego po szczególe z tutejszych krajowców na wspomnienie łask, które Najdobrotliwsza Monarsza pieczołowitość zlała na nasz naród. Radosne okrzyki, które witały w przejeździe ICH CESARSKIE MOŚCIE, uroczysta suknia rozweselenia, jaką całe miasto w najoddaleńszym nawet przywdziało zakątku, a nadewszystko radość i nadzieja jaśniejące na wszystkich twarzach, mówią więcéj, niżliby najszumniejsze opisy wyrazić były zdolne; niemylne to oznaki, nie czcze pozory tylko, to wdzięczny i miłujący naród synowskiem sercem wita Tego, który ojcowską swoją pieczołowitość tak skutecznie rozciąga nad nim, który na cały ogół, na wszystkie po szczególe kraje pieczy Jego oddane, rozlewa skarby miłosierdzia i łaski swojéj. Chlebem i solą witaliśmy NAJJAŚNIEJSZYCH PANSTWA na granicach kraju, krzyżem i błogosławieństwem Bożem powitaliśmy Ich w murach naszego miasta, przywiązaniem i czcią pragnęliśmy każdy ich krok tutaj otoczyć, pragnęlibyśmy przedłużyć te chwile, w których promienna postać MONARCHY zajaśniała pośród nas wróżbą szczęścia i spełnienia życzeń narodu. Błogosławią JEGO inne rodziny, w których dawno opróżnione miejsca miłosierdzie JEGO na nowo zapełniło, błogosławią synowie nasi, którym łaska JEGO otworzyła drogę kształcenia się i stania się użytecznemi społeczeństwu, błogosławi naród, w któren wlał ducha wiary i ufności, wiary w błogie skutki rozkwitające za każdym JEGO czynem, ufności w nieprzebraną łaskawość, która każdy dzień panowania JEGO uświetnia. Tak poddani JEGO berła każdy dzień nowy z rozweselonem sercem witają, bo każdy z tych dni przynosi nową cegłę do gmachu uwielbienia, jaki dobrotliwy MONARCHA w sercach podwładnych sobie ludów zbudować potrafił. Tak z wiarą i ufnością możemy teraz spoglądać w przyszłość, bo widzimy w niéj świattą dobrotliwość, niewyczerpaną łaskę tego, któremu Najwyższy losy nasze poruczył; bezpieczni poddajemy się JEGO opiece, bo ta opieka czuwa nad ciągłém uszczęśliwieniem kraju, nad bezprzestannem wzmaganiem wszelkich JEGO zasobów i ukorzystnianiem wszelkich sił JEGO. Bodajby słowa wdzięczności i uczucie przywiązania całego narodu przeszły do stóp Tronu Wszechmocnego, bogdajby wymodliły u niego zlewanie ciągłe nowych łask i błogosławieństw na ojca tylu ludów, który każdą chwilę życia swego poświęca szczęściu swoich poddanych, opiece nad swemi dziećmi.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez NAJWYŻSZE rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego. W Krasnem-Siole, d. 8 Sierpnia 1857 r. posunięci za wysługę lat, z radców honor. na assessorów kolleg. buchhalter N. I. O. *Nagórny*, i b. nauczyciel instytutu szlacheckiego w Warszawie, becnie uwolniony od służby *Pereira*; uwolniony od służby, na własne żądanie: naczelnik wydziału kancellarji przybocznéj Namiestnika, radca stanu *Botwinko*, z wynagrodzeniem przy uwolnieniu rangą rzecz. radcy stanu i z mundurem do urzędu przywiązanym.—W Peterhofie, d. 9 sierpnia 1857 r. posunięci za wysługę lat, z sekr. kolleg. na radcę honor. starszy pomocnik nadstrażnika Wierzbołowskiéj brygady straży granicznéj *Kiedrzyński*; z sekretarza gubern. na sekr. kolleg. pomocnik nadstrażnika tejże brygady *Bieńkowski*, przyjęty do służby z dymissjonowanych: sekretarz gubern. *Daszkowski*, na starszego pomocnika nadstrażnika Kaliskiéj brygady straży granicznéj.—W Krasnem-Siole, d. 10 sierpnia 1857 r. mianowany: prezes trybunału cywilnego w Warszawie, radca stanu *Bońkowski*, p. o. gubernatora cywilnego gubernji Płockiéj.—W Peterhofie dnia 13go sierpnia 1857 roku, mianowany: sędzia trybunału cywilnego w Radomiu, assessor kollegjalny *Tyszka*, pełn. obow. prokuratora tegoż trybunału; uwolnieni od służby na własne żądanie: urzędnik kancellaryjny kancellarji przybocznéj Namiestnika, sekretarz kolleg. *Sobański*, i z wynagrodzeniem przy uwolnieniu rangą radcy honorowego; urzędnik kancellaryjny zarządu inspektora głównego służby zdrowia w Królestwie, regestr. kolleg. *Smirnow*; z powodu słabości: członek rady administracyjnéj Królestwa, tajny radca *Oczkin*, z muzdurem do urzędu przywiązanym.—W Petersburgu, d. 15 sierpnia 1857, posunięty za wysługę lat, na assessora kolleg. p. o. inspektora ekonomicznego fabryki tabak w Krośniewicach *Dziewulski*. *(d. n.)*

Korrespondencja Kroniki.

St. Konstantynów 17 (29) września 1857 r.

Przesyłam wam dzisiaj niektóre spostrzeżenia

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Ja nie myślę mój drogi i jak cię kocham, tak nie z myślami do ciebie przychodzę, tylko z takiemi rzeczami, które mają ugruntowaną podstawę. Czyż mnie nie znasz, mój Józiu? czyż nie wiesz o tem, że ja sto planów przeprowadziłem już w mojem życiu i jeszcze mi żaden nie chybił?

— Ale ja to wiem doskonale...

— No, więc słuchajże mnie uważnie, bo i to, co z tobą zamyślam, także nie chybi. Cóż tedy myślisz, coby ci król mógł konferować za to, żebyś od konfederacji odstąpił?

— Ale, mój wuju! jakże można mówić o takich rzeczach?

— Proszę cię, miejże cierpliwość. No, to kiedy chcesz, to ja niemam względem ciebie żadnego planu. To konwersacja. Mówmy sobie tak, bez myśli, bez zamiaru, bez celu. — Więc powiedzże mi tak, w konwersacji, jak rozumiesz, coby ci król konferował teraz? A powiadam tobie, że jesteś notowany u niego wysoko, ze wszystkich konfederatów najwyżéj. Król jest przekonany w téj chwili, że gdybyś ty od konfederacji odstąpił, to już koniec wszystkiemu. Więc cóż rozumiesz? Zrobiłby cię oboźnym koronnym? pisarzem polnym? co? jest to podobne?

— No, to, zapewne... toby może być mogło...

— Otóż ja ci powiadam, że nietylkoby być mogło, ale jest pewne. Ja już mam przyrzeczenie..!

— Jakto przyrzeczenie? albo wuj o tem mówiłeś z królem?

— Mówiłem.

— A! panie podskarbi! — zawołał na to Bierzyński, zrywając się z miejsca.

— No i cóż? -- pytał Wessel spokojnie.

Bierzyński był blady, usta miał zesiniałe, brwi zachmurzone, — lecz milczał. Ale tymczasem Wessel wziął go za obadwa ramiona, posadził znowu na krzesło i zawołał ze śmiechem:

— Mój panie marszałku sieradzki, jakieś ty jeszcze niemowlę w rzeczach politycznych! A toż to mnie nie wolno było mówić z królem o tobie, co mi się podobało? A czy ty wiesz, co mu może obiecuje już w twojem imieniu xiąże prymas, Ryx kamerdyner lub Kortyczelli?

— No ale cóż? — przemówił nareszcie Bieryński, — i król wujowi obiecał jeden z takich urzędów dla mnie?

— Obiecał czy nie obiecał, o to się nie troszcz. Ja ci za to zaręczam, że kiedy mnie upoważnisz do tego, przywiozę ci patent tu, do obozu. Ale nie o to tu idzie..... bo chociaż już i pisarstwo koronne a nawet i jeneralstwo krolewskie, byłoby, podług mojego zdania, daleko lepszem, niżeli marszałkowstwo konfederackie; jednak nie o to tu idzie. To też ci daję najsolenniejsze słowo, że gdybym nie miał zupełnie innych dla ciebie widoków, z tem albym nie przyjeżdżał do ciebie. Ale słuchaj mnie, czy ty wiesz, co się dzieje z naszym starym hetmanem?

uczynione nad jarmarkami: Jarmolinieckim, Bałckim i Kijowskim. Trudno by mi było wyprowadzić wniosek udowadniający zadanie, gdyby nie nie stosowność pory roku i nie jednoczasowość, w któréj te trzy jarmarki mają miejsce, nieusprawiedliwiały poniekąd uwag następnych:

Wiadomo że te trzy jarmarki odbywają się w miesiącach czerwcu i lipcu, i są nie wielu dnia[illegible]zedzone jeden od drugiego,—w czem pier[illegible]główna niedogodność tak dla kupców jak [illegible]ujących. Ludność trudniąca się handlem, [illegible]edząca w którem miejscu lepiéj swój pro[illegible]pieniężyć może a taniéj innego nabyć, po[illegible]oszta niezwykłe na przewóz z jednego miejsca na drugie,—nakłada na towary stosownie do expensu procent, który w przeciągu pewnego czasu zrówna się kapitałowi w handel włożonemu,—dla czego wszelkie wyroby tak krajowe jak zagraniczne drożeją,—bo trudno aby sprzedający tracił. Żaden z główniejszych kupców nie może być na wszystkich trzech jarmarkach jednorazowie, musi więc albo swój towar podzieliwszy wysyłać częściowo do którego z miejsc wskazanych albo też wybrać jedno z główniejszych; nie jest on pewny w wyborze gdzie mu się lepiéj powiedzie, udaje się tylko do miejsca, dokąd mu bliżéj, albo też, gdzie mu się zdaje stosowniéj załatwić potrzeby, przez to częstokroć sam mimo woli krzyżuje swe interesa, nie zastając tego co się spodziewał tam zastać i zamiast dobrego jak mniemał najgorszy ma jarmark.

To miało miejsce tego roku.

Ustanowienie jarmarków w Kijowie, grozi upadkiem jednemu z dwóch zwyż wspomnionych, a najpodobniéj jarmolinieckiemu. Odległość przedzielająca te dwa miejsca, prędkie następstwo zjazdów jednego po drugim, niedające kupcom dość czasu potrzebnego do załatwiania się, a przytem inne jeszcze niedogodności, spowodują pierwszy albo zupełnie zaprzestać współzawodnictwa albo też zniewolić ich przez zachęty i odstępstwa od ustaw przepisanych i opłat handlowych, do dobrowolnego zrzeczenia się swych korzyści, a co jest rzeczą niepodobną. Tak w Jarmolincach jak w Bałcie, hurtownicy nawykli od lat wielu, rok rocznie wyprzedawać swe towary do okolicznych miasteczek, mają zwyczaj wynajmywać na kilka dni przed czasem sklepy czy pomieszkania, za ceny dość umiarkowane; kiedy przeciwnie w Kijowie takowe wynajęcie miejsca mieć nie może z przyczyny nadzwyczaj tam drogiego utrzymania; gdyby przynajmniéj część ludności tam osiadłéj była izraelicką, mieszczenie się osób przybyłych, a najbardziéj żydów, mogłoby być możliwe, a że jest zamieszkały przez chrześcjan, nie może zatem mieć stosownych dogodności. W miasteczkach jak są Jarmolińce i Bałta, ludność jarmarkująca nadewszystko żydów, małym kosztem przez kilka tygodni może się wyżywić, czekając dnia zjazdu i rozpoczęcia się targu, mieści się po żydach i ma przytem pastwiska i zabudowania będące stosowne do skrywania bryk i powozów w razach słotnych. Wiadomo że u nas handel jest w ręku żydów,—a nim ludność chrześcjańska dojdzie do przeistoczenia skrzywionych wyobrażeń jakie ma o handlu, szczegół chcący iść w zawody zostanie pochłoniony przez większość i doprowadzony do bankructwa.

Kijów z powodu zaprowadzenia u siebie jarmarków może mieć tylko dla osiadłych w nim dogodności i to nie wielkie,— bo Kijów będąc miastem zaopatrzonem we wszelkie potrzeby, zbywa je po cenach wiadomych; mieszkańcy zatem są do tych cen przyzwyczajeni i chociaż każdy narzeka na drożyznę, przyzwyczaja się jednak do niéj i chcąc nie chcąc opędza potrzeby. W chwilach zaś powiększenia się ludności, jakiemi są zjazdy kontraktowe albo wybory, ceny na wszyskiem się podejmują, podnieść by się tem bardziéj musiały w czasach jarmarkowych. Kupcy tak przyjezdni jak i miejscowi, goniliby na wielkie zarobki, widząc napływ z różnych stron ludności wtedy kiedy u nas żydzi są przyzwyczajeni do lada jakiego zysku i kontentując się w sprzedażach miernym kupieckim procentem, tracą nawet niekiedy takowego jeżeli nie zachodzą stosowną porę do częstéj albo zupełnéj produktu wyprzedaży, czego w Kijowie uczynić nie mogą, poniosłszy wpierw koszta większe niż mogą mieć zarobki; stosować się zatem muszą do cen miejscowych, aby wyjść mogli na swoje.

Z przyczyny główniejszych jeszcze powodów od wykazanych tutaj powyżéj, zaprowadzenie jarmarków w Kijowie nie może być czém innem, jak mitręgą w handlu,—bo jarmarki nie zobowiążą kupców miejscowych do zbywania swych własności taniéj, jak są ceny, chociaż są wielkie zaopatrzenia; stagnacja kilko dniowa która w téj porze może mieć miejsce, spowoduje ich tylko narzucać kilka procentów więcéj na każdą rzecz sprzedaną późniéj. Żaden z nich nie obawia się podrywu,—bo nikt z przyjeżdżających nie robi zapasów w potrzeby, których nie wie za umiarkowańszą cenę i bez kłopotu przewozu w okolicy dostać może; raz przyjechawszy kupić musi cokolwiek, aby próżno do domu nie wracał i to wtedy, jeżeli mu od wydatków zwykłych pieniędzy zbędzie i to raz tylko,—bo gdy za ciekawość zapłaci należyty *basarunek*, rozpatrzywszy się, tak się zrazi, iż pewno go na przyszłość cukierkiem nie zwerbujesz. Z mieszkańców podobnież nikt nie wiele nie kupuje, bo jest pewnym, że w każdym razie wszystkiego dostać może, ma przytem tę dogodność, że biorąc w magazynie przez rok cały, właściciel mu na każdéj rzeczy pewien procent ustępuje. Ta jest różnica, że kupcy miejscowi są ludzie znani, a przez przyjezdnych tak znający się jak i nieznający na dobroci wyrobu bywa oszukany. Każden zatem z kupujących przechadza się tylko wszystko przepatrując, pyta o ceny, każdą rzecz targuje i w końcu za nadejściem pory obiadowéj, nic nie kupiwszy, zaopatrzy się w mydełko albo rękawiczki u Augusta; z przekonaniem, że są najlepsze paryskie, do domu wraca (1). Nie pojedzie tam żaden xięgarz,—bo wie dobrze że są miejscowi pp. Glücksberg i Zawadzki; nie pojedzie kupiec hurtowny, bo [illegible] liczne aby jego towary częściowo rozkupiły, a handlarze osiedli z głębi Rossji, Odessy, Berdyczewa lub prosto z za granicy dowozy miewają. Nie popędzi tam nikt stad ni wołów utuczonych w stepach Bessarabji, na które najwłaściwsze jarmarki odbywają się w Bałcie, z przyczyny że Rosja tych nie potrzebuje, mając w bliskości stepy chersońskie, a stada zawodów nierównie piękniejszych, na które mają miejsce jarmarki w Romnach. Na jednę wełnę tylko jarmarki mogę być w Kijowie, która sprowadzona z głębi kraju, może iść przez królestwo stosownie do sprzedaży, do Prus lub Austrji.

Z Jarmolińcami rzecz się ma inaczéj. Jarmolińce są miastem środkowem i mają tę dogodność, że są blisko granicy; wszystkie więc produkta krajowe mogą się z łatwością spieniężać, jak np. cukier, sukna, zboża, wełna, owce, świnie, konie pozowe albo tabuny, woły, słowem wszystko czego tylko królestwo i Galicja potrzebują: Berdyczów nawet, któren jest w tych stronach miejscem najhandlowniejszém i miewa wszystkie dowozy z Odessy, Brodów i z wwnętrza Rossji, jarmolinieckiemi jarmarkami swe sklepy zasila, udzielając im na przemian żelaza, blachy, różne wyroby rossyjskie jakoto: materje jedwabne lub wełniane, płótna, płócienka, ceraty, bawełnę, perkale, tkaniny włosienne i tym podobne, na które tylko przemysł krajowy zdobyć się może, oprócz tego: kawę, herbatę, wosk, stearyny, łój, skóry nawet które ztąd surowe zabiera a z Rossji wyprawne przywozi. Ruch ten handlowy ułatwia mieszkańcom sposobność do werst dwiestu w okrąg, udzielania innym okolicom mniéj bogatym, tego w co tylko produkcja i przemysł obfitują. Podole, Wołyń i Ukraina za nadto są żyzne, aby mogły same swe płody ziemne spożywać;—tak obywatel jak żyd i chłopek muszą mieć koniecznie stosowne miejsca w bliskości, gdzieby im łatwo było je wymieniać, raz na pieniądze dla opędzenia potrzeb domowych, to znowu inne dogodniejsze, a tem miejscem najdogodniejszém zdaje się być Jarmolińce.

Gdy przed dwudziestu laty p. Adam Orłowski, na mocy pewnego przywileju, jarmarki w Jarmolińcach chciał odnowić i na większéj skali jak niegdyś postawić, powznosił do tego stosowne budowy i te na lat trzy, dla zachęty przyjeżdżającym kupcom bez żadnéj opłaty przez czas jarmarkowy zajmywać dozwolił, czyniąc im przytem wiele ustępstw i innych dogodności, tak w sprzedażach jak opłatach odkupowych. Było to tylko na początek. Korzyście jakie ztąd wynikły nadal okazały, że cel był dobrze obmyślany.

W Kijowie jako w stolicy trzech zwyż wspomnianych gubernji, każdy ma zwyczaj załatwiać swe interessa w porze kontraktowéj; wtedy mają miejsca sprzedaże majątkowe, wypuszczanie i branie dzierżaw, zaciąganie długów, zakładanie majątków w Prykazie; branie pieniędzy w banku, pożyczki i wypłaty partykularne, czynią się także niekiedy sprzedaże zboża, wełny i t. p. lecz są to

---

— Wiem, że był słaby; czy może umarł.

— Nie, ale już jest na schyłku. A czy wiesz kto ma pewną nadzieję otrzymania po nim buławy?

— Nie. Któż taki?

— Pan Franciszek Xawery.

— Pan Franciszek Xawery? — zawołał na to ze zdziwieniem Bierzyński, — jenerał artyllerji i to jeszcze do tego litewski!

— Otóż widzisz! jenerał artyllerji, i ma nadzieję pewną, i jeżeli mu do tego nie przeszkodzi nikt inny, to niezawodnie otrzyma. Cóż tedy myślisz? i tybyś nie mógł pójść z takim jenerałem o lepszą? i nie wygrałbyś może, mając mnie i tych wszystkich za sobą, którzy muszą to robić, do czego ja ich nakręcę? — Słuchaj mnie Józiu! ja mam całą Warszawę w mojéj kieszeni, od szambelanów królewskich aż do nadwornego marszałka, od spowiednika królewskiego aż do xięcia prymasa, od aplikantów w poselstwach aż do samych ministrów! A i daléj ja trafię, — a gdzie Petersburg, gdzie Berlin, gdzie Wiedeń, wszędzie tam są Wesslowscy ludzie. Słuchaj Józiu! tybyś ośłupiał, gdybym ci opowiedział, jak niepodobnym rzeczom dawała byt moja ręka! I tybyś wątpił o tem, że za moim przewodem odniesiesz nad Branickim zwycięztwo?...

Taki argument, jakiekolwiek mu mogły towarzyszyć uroki i podobieństwa, powinienby był za całą odpowiedź otrzymać uśmiech politowania.

W tym jednak wypadku tak się nie stało.

Młody marszałek bowiem, — czy to uderzony przedewszystkiem tą myślą: coby to można zrobić, będąc hetmanem koronnym! — czy może nawet nie bardzo wątpiąc w urzeczywistnienie tego projektu, który sam podał i obiecywał poprzeć wszelkiemi siłami taki potężny Wessel, — młody marszałek, mówię, który powstał z niczego, nadzwyczaj trudnych rzeczy z łatwością dokazał i dotychczas cieszył się takiem szczęściem, że mu się nic nie oparło, — usłyszawszy ten projekt, wstał z krzesła, zaczął się przechadzać powolnemi krokami i dziwnie się jakoś zamyślił.

Wessel mu nie przeszkadzał i tylko patrząc na niego, przez długą chwilę milczał.

A kiedy mu się zdało, że już dosyć tego namysłu, spytał łagodnie:

— Czas nie stoi kochany Józiu; cóż tedy myślisz?

Ale zdaje się, że podskarbi, lubo tak wprawny i doświadczony spowiednik, musiał mu przecie za wiele czasu dać do namysłu, — Bierzyński bowiem na to pytanie już się tylko uśmiechnął i rzekł:

— Myślę, że ludzie sędziwi i doświadczeni mają także czasem złudzenia.

— Złudzenia? — powtórzył Wessel z ironją, — zabawny jesteś, mój młodziutki marszałku.

I trwała znowu chwilka milczenia. Poczem wszakże podskarbi spojrzał na zegarek i zapytał z pośpiechem:

— No, więc jakkolwiekbądź! cóż przecie myślisz? Czy to już ostatnie twoje postanowienie? czy nawet mojéj przysiędze nie wierzysz, że jestem w stanie urzeczywistnić ten projekt?

— Zanadto to ważne są rzeczy, — odpowiedział w zamyśleniu Bierzyński, — abym mógł na nie odpowiedzieć bez dłuższego namysłu. Zapewne! czegóżby to nie można dokazać będąc hetmanem koronnym! Zrobienie porządku w kraju byłoby dziełem jednego momentu — a gdyby pozostało jeszcze co do zrobienia około granic, od czegóż buława w rę-

których nikt umyślnie tam się nieudaje, bo niemal każdy u siebie w domu przed styczniem jeszcze te zbywa, regulując się do cen normalnych lub potrzeb własnych i do dobroci produktu. Są nawet tacy którzy na pniu jeszcze, nie czekając cen ustanowionych wszystko sprzedają. Nie są to bankruci, lecz spekulanci albo potrzebni. W Kijowie zatem jak powiedziałem, nie mogą się ustanawiać na nie ceny, z przyczyny że produkta nie idą w tę stronę; na płody które ziemia zachodnich gubernji wydaje, jeżeli nie Odessa to pogranicza Pruss i Austrji mają wpływ największy, to udowodniają dzisiejsze na wszystko ceny.

Osoby prywatne udające się o mil kilkanaście z okolicy do Kijowa, są bezwątpienia powodowane interessami, a powiększéj części stosunkami familijnemi. Jedni jadą tam dla umieszczania dzieci po zakładach naukowych, i tych największa ilość; drudzy powołani z obowiązku swych urzędów; a inni znowu których bardzo mała liczba dla przepędzenia czasu. Ci ostatni których szanowny korrespondent Kroniki nazywa *młodzieżą złotą* udają się tam z pieniędzmi, lecz nie dla tego aby te pieniądze były użyte z dobrem ludzkości, tylko dla uprzyjemnienia sobie czasu; bo Kijów ma także swoje przyjemności. Dla takich którzy mają *coś* do stracenia jest on stolicą; jego imponujące stugłowe kopuły złote promieńmi ich swemi olśniają i jest on dla nich marzeniem przyszłéj świetności; ich wybujała wyobraźnia ulatnia się jak mgła pokrywająca słońce, a zarozumiałość jest podobną jasności xiężyca, przy której się widzi ale szpilek zbierać nie można, np. hotel angielski jest przybytkiem wytchnień nie tylko dla przyjeżdżających ze wsi, lecz nawet dla młodzieży miejskiéj, szukającéj odpoczynku i rozerwania się po pracy. Tu odbywają się codziennie niemal objady, z których pozostałemi resztkami nie jedna, ale kilka ubogich rodzin w czasie drogim wykarmić by się mogły; a za pieniądze rozlanego od zbytku szampana, wieluż to potrzebnych utrzymanie by przyzwoite miało? Lecz Panie, przebacz im bo oni nie wiedzą co czynią! niewiedzą oni że grosz z potem czoła zapracowany, ma się rozumieć nie przez nich, staje się klejnotem w ręku potrzebnego, być może iż ten który zmuszony był nań pracować, sam z dziećmi kawałka chleba nie miał! Ile to ulgi groszem zmarnowanym nędzy przynieść można! a ilu prawdziwie głodnych nakarmić—bo nie ten tylko jest nędzarzem kto rękę wyciąga. Rzućmy okiem w około siebie a często bardzo z twarzy innego niedostatek i cierpienie wyczytamy. Do grosza łatwo nabytego nieprzywiązujemy wartości, bo wartość jego dla nas nie jest w szacunku lecz w potrzebie. Ci co nań nie pracują jakżeż mało go cenić umieją! nie chcą oni zapytać się sami siebie jaki jest cel ich życia, bo różni różnie go sobie tłumaczą powiadając że dobry byt jest główną podstawą szczęścia każdego. Możeż ten być szczęśliwym kto obojętnie na nędzę patrzy! My jesteśmy ludźmi, ale nie mamy w sobie człowieczeństwa, ponieważ próżność i egoizm nami powodują; połączmy się więc tych dwóch przywar a staniemy się braćmi w obliczu Boga i ludzkości.

Na sam rozgłos zniżania się cen na zboża u naszych właścicieli ziemskich znacznie się twarze poprzedłużały. W roku zeszłym trzymali oni ręce w zanadrzach, jakby na straży przy nabitych papierami pugilaresach, a dziś je trzymają à la Napoleon po przegranéj pod Waterloo. Potrzeba bowiem wiedzieć że pszenica w tych stronach spadła do złp. 12 za korzec, a są tacy którzy przeszłoroczněj nie sprzedali. Na targach żyta po złp. 8 korzec można dostać; rzepak po rs. 3 płacono; owies po złp. 3 najwięcéj pół rubla z dostawą do miejsca, a na hreczkę i jęczmień ceny nie ma. Czy to jest skutkiem urodzajów i nadspodziewanie pięknych zbiorów, czy tego że zagranicę nie ma odchodu, dość że wszyscy są jak powarzeni i oczekują zapewnie że ceny pójdą w górę, ponieważ od dnia 8 (20) września r. b. nie praktykowane o téj porze zimna i deszcze ze śniegiem są niechybną przepowiednią na przyszły rok nieurodzaju. Zima za pasem, a tu jak na złość powiadają niektórzy, dużo bardzo oziminy nie powschodziło: więcéj jeszcze nie obsianéj, a jeśliby nawet kto się pośpieszył z rozsypaniem ziarna w rolę, to takowe bezwątpienia pokółczone wymarznie. Wszelkie więc jest podobieństwo że pięcio-rublowe ceny wrócą, nie potrzeba tylko śpieszyć się z sprzedażą.

Nim zakończę tę korrespondencję dodam że u pewnego obywatela na Podolu, zdarzyło mi się natrafić na szczególnego rodzaju pługi, do których zaprzęgu używa po 7 par wołów. Struktura tych jest zwyczajna mająca lemiesz i trzasło, z tą tylko różnicą, że zamiast sześcio-calowéj na głębokość skiby, wywraca na pięć ćwierci łokcia; tym sposobem ziemia przesypana pierwszego roku, nie potrzebuje przez lat 9 żadnego nawozu, na rok zaś następujący orze się już pługiem zwyczajnym. Doświadczenie naucza, że czem ziemia jest głębiéj przewrócona, tém wydaje plon lepszy, pozbywa się różnych chwastów i ziół dzikich, i potrzebuje mniéj pognoju.—Jest to sposób do przekonania trafiający, a czy jest dobry niech agronomowie zawyrokują.

K. de B....r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 5 Października. Dzisiejszy *Globe* potwierdza to co powiedziała *Morning Post*, w przedmiocie pogłosek obiegających o mniemaném zwołaniu parlamentu w jesieni. *Globe* zapewnia, że ta pogłoska jest bezzasadną, i że parlament niezgromadzi się przed zwykłym terminem, jeżeli nadzwyczajne a dziś nie dające się przewidzieć wypadki nie spowodują tego zwołania.

Rekrutowanie z każdym dniem wzrasta, *Standart* oblicza, że w ciągu zeszłego miesiąca zarekrutowano 4500 ludzi.

Rzym 4 Października. Jego Świątobliwość wydał rozkaz, aby summa nałożona na miasta i prowincje, jako fundusz na koszta pomieszczenia w koszarach wojsk cudzoziemskich na r. 1857 o 150,000 skudów zmniejszoną została.

(*Preussischer St. Anzeiger.*)

A N G L J A.

Londyn 4 Października. Czytamy we wczorajszym *Globe*:

Publiczność dowie się z przyjemnością, że przedsięwzięte zostały potrzebne środki, abyśmy mogli bez przerwy wysyłać pułki do Indji. Te 40,000 ludzi zbrojnych, którzy obecnie przybywają do każdego prezydentostwa i do Kurrachee, mieć będą ciężką służbę, która niezawodnie wywołać może znaczną śmiertelność, i potrzeba będzie mieć ciągle znaczne korpusy wojska w ruchu, dla utrzymywania całego kraju w uszanowaniu.

Obecnie wysyłamy oddział artyllerji, trzy pułki jazdy i pięć pułków piechoty dla zapełnienia próżni, jakie powstać mogły. Wezwaliśmy do służby czynnéj piętnaście pułków milicji, które wybornie wypełniają służbę garnizonów i które warte są tyle co pułki linjowe. Po zupełnem wprowadzeniu milicji, będziemy mogli wysłać więcéj jeszcze posiłków jazdy, piechoty i artyllerji, skoroby tego okazała się potrzeba.

Pułki jazdy, któreby zapewne zostały wybrane przy téj okoliczności będą Scots Greys i dragoni Ennis Killen. Cztery pułki piechoty już także czekają w gotowości.

— Czytamy w liście z Malty 25 Września:

Nader zadowalającą jest wiadomość, że rząd angielski skłonił się nakoniec do przesyłania wojska do Indji przez między-morze Suez. Jenerał porucznik komendant tutejszy otrzymał rozkaz przygotowania dwóch kompanji 37 pułku do odpłynięcia pierwszym statkiem parowym, udającym się z pocztą indyjską do Alexandrji. Wkrótce inne oddziały udadzą się tą samą drogą. (*Ind. Belge*).

C H I N Y.

Potwierdza się że blokada zapowiedziana przez admirała Seymour od ujścia rzeki Tygrys aż do Kantonu, wymierzoną została głównie przeciw statkom flagi angielskiéj i portugalskiéj, które od niejakiego czasu potrafiły wejść w stosunki z mandarynem Yeh i przedawały mu znaczne massy broni amerykańskiéj, dział najlepszéj konstrukcji i wszelkiego rodzaju wojennych pocisków.

Handel wolnego portu Macao, gdzie od niejakiego czasu osiedliło się mnóstwo negocjantów chińskich, ucierpi niezmiernie przez to rozporządzenie admirała angielskiego, bo stosunki handlowe między obcemi kolonjami i brzegami chińskiemi, pozostawały czynnemi pomimo proklamacji w któréj Cesarz chiński w maju r. b. zabronił swoim poddanym wszelkich stosunków z europejczykami.

Najświeższe wiadomości od dwóch armji powstańców, które przebiegają wewnątrz prowincji państwa, są pomyślne dla wojsk cesarskich. Buntownicy zostali pobici w dwóch kolejnych bitwach i rozproszyli się w prowincji Futszau, gdzie dopuszczają się licznych rozbojów. Z drugiéj strony dowódcy powstańców zajmujących Nankin i cały kraj na dwieście mil około tego ważnego miasta.

---

ku? — Ale ja zaledwie mogę dać temu wiarę. Droga to trudna, daleka i ślizka..... Lecz gdyby nawet, gdyby się to stać mogło, to powiedzże mi wuj z łaski swojéj, czy zastanowiłeś się nad tem, czemby to trzeba uprzedzić już zaraz pierwsze wstąpienie na tę projektowaną drogę? Jakżeby nazwano czyn taki, gdybym opuścił konfederację i przeniósł się pod sztandary królewskie? Nie wiedząc o tem, jakie mną powodują zamiary, cóżby na to powiedziała opinja?

— Czyn taki, — odpowiedział na to natychmiast Wessel, — nazwanoby tak, jakiebyś mu sam nadał nazwisko na końcu. A żeby znieść to, coby tam *interim* o tem mówiono po dworkach, od tego jest poświęcenie, od tego charakter. A zresztą, mogę ci za to zaręczyć, że kiedy się siedzi w Warszawie i na wysokim urzędzie, to jak cię kocham, ani się nawet wie o tem, co tam mówi prowincja...

Bierzyński na to spojrzał znaczącym wzrokiem na Wessla — lecz ten tymczasem zerwał się prawie ze swego krzesła i położywszy rękę na jego ramieniu, tak tę rozmowę zakończył:

— No, mój Józefie! ja niemam czasu. Wiesz już dokładnie, gdzie jesteś. Masz przed sobą dwie drogi. Na jednéj z nich będziesz się jeszcze uwijał czas jakiś i jeżeli nie zginiesz albo nie dostaniesz się do niewoli, to w najlepszym wypadku siądziesz jak bankrut na twoim małym zagonie i zginiesz zapomniany przez wszystkich; bo jużci o tem wiesz sam ze siebie, że takich ludzi, chociażby zbankrutowali na najpiękniejszych imprezach, opuszczają nareszcie wszyscy, opuszczają ich przyjaciele, opuszczają najbliżsi krewni i nawet już zaręczone kochanki. — Na drugiéj drodze masz natychmiast wysoki urząd, masz widok otwarty, co mówię? masz pewność osiągnienia w najkrótszym czasie najwyższéj w kraju godności a wtedy tak wielką i obszerną rolę przed sobą, na jaką się tylko zdobędzie twoja głowa i serce. W tych kilku słowach zawarłem wszystko. Namyślże się nad tem — a ja odjeżdżam. Za trzy dni będę tędy powracał i wstąpię do twojéj matki. Tam mi więc dasz respons ostatni. A teraz bywaj zdrów i proszę cię, tylko o tem pamiętaj, że stary Wessel, który ma honorów, dostatków i wszelkiego szczęścia do syta, nie kładłby zdrowéj głowy pod ewanielję!

To rzekłszy, jaknajprędzéj się z Bierzyńskim pożegnał, wsiadł do powozu i natychmiast odjechał.

Po jego odjeździe Bierzyński został sam w swoim namiocie i, jak to samo z siebie wynika, zaczął trochę rozmyślać nad tym podskarbiego projektem, który nietylko był najosobliwszym w swoim rodzaju, ale jeszcze do tego, jak gdyby ręką jakiegoś tajemniczego przeznaczenia rzucony, znalazł go w jego własnym obozie. Projekt ten, całkiem do niego nie przygotowany Bierzyński, przyjął z początku, jakeśmy to sami widzieli, nietylko z obojętnością, ale nawet z niedowierzaniem. Bez długiego namysłu znalazł on wszystkie zarzuty, które przeciwko niemu dyktowało zdrowe serce w spółce ze zdrowym rozsądkiem. Żegnając podskarbiego, miał całkiem zimny uśmiech na twarzy. I kiedy już był sam z sobą, przez długą chwilę myślał jeszcze o tym projekcie w ten sposób, jak zwykle myślimy nad jakimś oryginalnym konceptem, który, lubo do niego żadnéj nie przywiązujem wagi, już samą oryginalnością swą tak nas uderzył, że go nie możemy od siebie odegnać. Wszakże po chwili zaczął się zmieniać w Bierzyńskim dotychczasowy ton uczuć i myśli. Było to nawet naturalnym skutkiem jego usposobienia. (d. c. n.)

454

staczali między sobą liczne krwawe bitwy, co dozwoliło mieszkańcom odzyskać bez dobycia pałasza dwa miasta. Lib Shwuy i Kio Tsing najbliższe Nankinu. Mandaryn dowodzący niemi, spodziewał się że przez niezgody powstańców potrafi odzyskać sam nawet Nankin, który od roku jest najbliższem Pekinu, gniazdem powstania.

Dwa statki transportowe angielskie wysadziły na ląd w dniu 6tym sierpnia w Hong-Kong 520 artyllerzystów, ale ci żołnierze mieli niezwłocznie odesłanemi znowu zostać paropływem *Samson* do Kalkuty. W tymże dniu przybył inny statek angielski z 250 ludźmi inżynjerji, mającemi się udać do tego samego miejsca.

W Singapore odkryto między liczną ludnością mahometańską spisek, mający na celu wymordowanie wszystkich mieszkańców europejskich. Ci zebrali się i uorganizowali dla odparcia przypuszczalnego ataku krajowców. Wojsko garnizonu, dzień i noc było pod bronią, a artyllerja okrętów stojących w porcie gotowa była wystąpić czynnie za pierwszym znakiem. (*Ind. Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 5 Października. Wiadomość o podróży Cesarza do Marsylji, chociaż się dotąd nie potwierdziła, wywołała drugą wieść o podróży Cesarza do Afryki francuzkiéj. Zdaje się być pewném że marszałek Randon korzystając z obecności swojéj w obozie pod Chalons, prosił Cesarza aby uczynił zadość powszechnemu życzeniu kolonji algierskiéj; ale to równie pewna że Cesarz uznał że nie prędko jeszcze będzie mógł znaleźć dość swobody aby opuścić Francję i zwiedzić Algierję. Mówią nawet że pan minister stanu upoważniony przez Cesarza nieograniczenie, szczególnie co się tyczy kwestji nader naglącéj, kolei żelaznéj w Afryce, ma udać się do Algieru aby osobiście i naocznie rozpoznać rzeczywiste potrzeby, tudzież położenie rolnicze i przemysłowe naszych posiadłości po drugiéj stronie morza Śródziemnego.

Taki był stan téj rzeczy przed kilku dniami. Nie wiemy czy program ten zmienił się i czy depesza z Marsylji donosząca o podróży Cesarza do stolicy focejskiéj wskazuje znowu zamiar Jego Ces. Mości zobaczenia osobiście stanu rzeczy w Algierji. Ale co do udania się p. Fould do Afryki, plan ten uważany był jako stanowczy i bliski wykonania. Jużby to nawet było przyszło do skutku, gdyby nie nieszczęśliwy przypadek i wynikła ztąd słabość syna pana Fould.

Zresztą co do tego przedmiotu, możemy donieść jako pewność, przyjęcie co do zasady projektu kolei żelaznéj, która równolegle do morza i Atlasu połączy Algier z miastami Bone, Oranem i Konstantyną. Cesarz wyraził tylko życzenie aby ten projekt został wprowadzony w wykonanie i wykonanie kolei żelaznych algierskich będzie pierwszym krokiem ważnych środków, które wszystkie przyłożyć się mają do rozwinięcia kredytu, handlu, żeglugi i rolnictwa w Afryce francuzkiéj.

— Listy z Marsylji 2 b. m. nie zostawiają żadnego złudzenia co do polepszenia się stanu zdrowia panny Rachel. Listy te dodają nawet, że znakomita ta artystka za swoje rzeczywiste położenie i z rezygnacją przygotowaną jest na śmierć. (*Indépendance Belge*).

— Czytamy w korrespondencji *Czasu* z Paryża: Nie wspomniałem dotąd o muzułmańskiéj kolonji w Paryżu. Jest tu oprócz 34 członków poselstwa perskiego, indyjski xiąże Dżeafer Chan z Suratu i kilkunastu innych zwolenników Koranu, z rozmaitych krain Afryki i Azji. Dacież wiarę, że ich wszystkich bardzo oburzyła wieść o 25,000 fr. danych przez Sułtana rządowi angielskiemu, na rzecz angielskich rodzin, co ucierpiały z powodu zaburzeń w Indji? Jednogłośnie i z nietajonem oburzeniem mówią, że krok ten zrobi najgorsze wrażenie w muzułmańskim świecie. Sułtan ma siebie (mówią oni) za namiestnika Mahometa, a zatem darząc rząd prześladujący indyjskich muzułmanów, chcących wybić się z pod chrześcijańskiego jarzma, traci prawo do obiecanych rozkoszy raju alkoranowego, a na tym świecie zamyka sobie drogę do szacunku i miłości dusz muzułmańskich. Zdarzyło mi się być naocznym świadkiem jednéj z takich rozmów, bardzo będących nie do smaku posłowi tureckiemu w Paryżu. (*Czas*).

I N D J E.

Francja jak słychać wzmacnia garnizony w swoich indyjskich posiadłościach Pondichery, Chandernagor i na wyspie Bourbon, ponieważ echo powstania w Indjach francuzkich, nie jest rzeczą nie podobną. Jednakże według urzędowych doniesień przy odejściu ostatniéj poczty, panowała tam największa spokojność. Inaczéj podobno ma się rzecz na wyspie Mauritius, która obecnie jest w posiadaniu Anglji, a ma między swemi mieszkańcami wielką liczbę francuzów (a). Przeszło 150,000 indjan znajduje się tam w charakterze wolnych robotników i w dziennikach londyńskich czytaliśmy już że między niemi objawia się niejaka agitacja od czasu jak do nich doszła wiadomość o wypadkach na stałym lądzie Indji. Przy wybuchu powstania indyjskiego, garnizon angielski wyspy Mauritius wynosił około ośmiu kompanji piechoty, następnie dowiedzieliśmy się, że gubernator Indji, sześć z tych kompanji przeznaczył do Kalkuty, i dotąd na wyspie Mauritius nie zostały one zastąpione. Znajduje się tam zatem najwięcéj 200 żołnierzy europejskich, którzy naturalnie nie mogą zapewnić bezpieczeństwa tamtejszéj francuzkiéj ludności, (anglików jest tam najwięcéj 2000), Mamy listy od tamtejszych osadników francuskich, w których objawia się wielka niespokojność. *Spectator* zapytuje, czyby to nie mogło się zrobić, żeby rząd francuzki zaproponował gabinetowi angielskiemu, że pośle pułk francuski na wyspę Mauritius, któryby tam tak długo pozostał, dopóki Anglja nie będzie w możności posłać tam dostateczny garnizon.

Zawarte we wczorajszym *Constitutionelu* doniesienie, że cesarz Birmanów pozostanie bezczynnym świadkiem wypadków w Indjach, dziennik ten otrzymał od samego jenerała Orgoni. Jeśli to jest rzeczywiście zamiarem Cesarza Birmanów, to dla tego zapewne nie korzysta on z krytycznego położenia anglików, ponieważ przekonany jest, że i bez jego pomocy powstańcy stanowczo odniosą zwycięztwo. Jenerał Orgoni niewątpi o tem wcale, ale miejmy nadzieję że się w tem myli. Cesarz Birmanów jest mimo to przedmiotem obawy dla anglików, bo mógłby działać przeciw nim, wojowniczo, nie dopuszczając się przez to zerwania pokoju. Ostatnia wojna między nim i towarzystwem wschodnio-indyjskiém nie została zakończona zawarciem pokoju. Jenerał Orgoni, który dowodził wojskiem birmanów, nie mógł wyparować anglików z prowincji którą zajęli, a ci ostatni nie mogli znowu przymusić cesarza birmanów do stanowczego zrzeczenia się téj prowincji. Zaprzestano walki, ale jak tylko anglicy w jakiémkolwiek mieście albo miasteczku usadowią się, krajowcy podpalają je i niszczą. Później starać się będziemy powiedzieć jeszcze nieco o téj części Azji, nateraz dodamy tylko, że jenerał Orgoni przywiązuje wielką wagę do działania katolickich missjonarzy w Birmanji. Jemu oni są winni, że nietylko są teraz przypuszczani, ale nawet doznają wszelkiéj opieki ze strony rządu. Orgoni przed ostatnim swoim wyjazdem z Awy, stolicy tego państwa, wprowadził tam nową stację jezuitów. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 25 Września W chwili kiedy to piszę, nie mamy tu jeszcze żadnéj wiadomości o rezultacie wyborów mołdo-wołoskich, nie mam więc w tym przedmiocie nic do dodania do tego co pisałem w ostatnim liście. Co chwila jednak oczekujemy depeszy z Bukarestu i Jassy.

Nota okólnikowa Wysokiéj Porty do jéj ajentów zagranicznych, została wysłaną przedwczoraj do Europy z rozkazem do reprezentantów tureckich, aby ją zakommunikowali gabinetom interessowanym. Ta nota jest po większéj części powtórzeniem argumentów które dwór turecki kilkakrotnie już przedstawiał przeciw projektowi połączenia Xięztw, a które oparte są na niezatartych i niezaprzeczonych prawach Porty i na nienaruszoności państwa Ottomańskiego i przeciw nim żadnemu z mocarstw przyjaźnych Turcji, nie przyszła ani nawet myśl popełnienia jakiegokolwiek zamachu.

Rząd turecki odwołuje się do uczuć sprawiedliwości mocarstw, i spodziewa się że jego słuszne żądania zostaną wzięte pod rozwagę. Ale przejęty pragnieniem dania dowodów swojéj troskliwości ludom mołdawskim, i dopomożenia ile będzie w jego mocy rozwijaniu się ich pomyślnego stanu, oświadcza iż gotów jest przyjąć co się tyczy wewnętrznéj organizacji Xięztw, wszelką reformę zgodną ze zwierzchniczemi prawami Porty i że idea rozłączenia nie przeszkadza w myśli Wysokiéj Porty planowi assymilacji administracyjnéj dwóch prowincji.

To przypomina jak widzimy projekt anglo-austrjacki o którym mówiono przed niejakim czasem, a który nie został przyjęty. Nie potrzebném byłoby dodawać, że w mowie będąca nota okólnikowa ułożoną została za wspólnem porozumieniem się między Wysoką Portą a reprezentantami Anglji i Austrji. Zapewniają jednakże, że forma jéj bardzo jest umiarkowana i że w obec imponującéj większości otrzymanéj w Multanach i Wołoszczyznie przez stronnictwo połączenia, dwór turecki uznał za potrzebę przedstawić raz jeszcze powody dla których obstaje przy swojéj opozycji.

Ciągle jeszcze najgłówniejszą kwestją bieżącą która pochłania w téj chwili całą uwagę ministrów, jest opłakany stan finansów państwa. *Sechimy* o których wspominaliśmy już dawniéj, zostały puszczone w obieg, dotychczas w ilości 150 miljonów piastrów, ale zapewniają że to nowe wypuszczenie wyniesie przeszło 200 miljonów franków. Ministerstwo wojny i marynarki naszéj, już dopełniły nowych wypłat w *Sechimach*, ale domy handlowe które je otrzymały, nie mogą uzyskać zaliczenia na nie jak za opłatą niezmiernie wysokiego eskonta. Może za kilka dni będą one korzystniej przyjmowane, ale w ogóle targ pieniężny w Konstantynopolu cierpi bardzo wskutku niezmiernego braku bręczącéj monety i sam skarb jest najpierwszą ofiarą tego położenia.

Od wczoraj dużo już mówią tu o bliskiem wejściu na nowo Mussa-Safeti-paszy do ministerstwa skarbu, bo to jest prawie jedyny człowiek w Turcji, który może z niejakiem powodzeniem kierować tym wydziałem. Jednakże w obecnym stanie rzeczy, jego współdziałanie zaledwie zdoła pomódz nieco w uregulowaniu drugo-rzędnych przedmiotów. Nawet dodać musimy, że pogłoska przeznaczająca Mussa-Saffeti-paszę do ministerstwa skarbu, bardzo jest dotąd niepewna.

Negocjacje w przedmiocie pożyczki Valmaggini i banku Wilkins, postępują z ciągłą gorliwością. Ten ostatni interes jak zapewniają, bliski jest dojścia do celu, ale pozostaje dotąd w najgłębszéj tajemnicy z wyraźnego zalecenia znakomitych osób które się nim interessują.

Isan-bej nowy minister turecki w Berlinie, opuścił w tych dniach Konstantynopol, udając się na swoją posadę. Kiamil-Effendi który powrócił z Berlina, przeznaczony jest na zajęcie drugiego miejsca w ministerstwie oświecenia świeżo utworzonem, ale które dotąd nie jest jeszcze ostatecznie uorganizowane.

Czytamy w *Presse d'Orient* 26go września:

Xiąże Joinville trzeci syn króla Ludwika Filipa z xiężną małżonką i jednem z ich dzieci, przybyli wczoraj do Konstantynopola paropływem *Vulcan*. Imie tego xięcia przypomina straszliwy pożar, który pochłonął większą część przedmieścia Pera w 1839 roku, a w którym marynarze francuzcy z fregaty *Belle Poule* pod rozkazami xięcia ich dowódcy, odznaczyli się bohaterską odwagą i poświęceniem których ludność tutejsza nie zapomniała.

Xiąże podróżuje pod nazwiskiem Franciszka d'Arques. (*Ind. Belge.*)

(a) Wyspa *Mauritius* podobnie jak wyspa *Bourbon* czyli *Reunion*, należy do wysp Maskareńskich, położnych nieco na wschód od Madagaskaru. W początku zeszłego wieku zajęli ją Francuzi i nazwali *Ile de France*, a w r. 1810 zdobyli ją anglicy.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Adamowicz Ant. b. pułkownik z Dubna nr 585, *Chojnacki* Wład. ob. z Boskiéj woli nr 556, *Klimkiewicz* Winc. ob. z Wierzbicy nr 585, *Krasiński* Adam hr. z Radziejowic nr 1347, *Okęcki* Józef ob. z Krobowa nr 584, *Piwkowski* Fran. ob. z Gościmic nr 585, *Piroszkiewicz* Jul. ob. z gub. Kijowskiej nr 570, *Rokicki* Karol ob. z Kijowa nr 585, *Radzicki* Eustachy ob. z Pułtuska nr 500, *Roniker* Kazi. ob. z Zamościa nr 414, *Trzciński* Ign. ob. z Jedlonki nr 584, *Turkiewicz* Lud. ob. z Brześcia lit. nr 2668, *Łagowski* Miko. komis. ku. z Krakowa nr 1245, *Piotrowski* Jul. urzęd. francu. z Paryża nr 57, *Tański* Michał urz. przy drodze żelaznéj z Niemiec nr 1573,

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Badoszewski Rudolf ob. do Grodna, *Borkowski* Teodor ob. do Garwolina, X. *Czerniewski* Piotr pleban do Brochowa, *Drzewiecki* Jan ob. do Jadowa, *Kiedrzyński* Adam ob. do Rozprzy, X. *Kosobudzki* Hipolit pleban do Grodna, *Rudowski* Ign. ob. do Rumok, *Tarło* Jan ob. do Zalesia, *Gliszczyńscy* Stan. i Witold ob. do Paryża, *Sulistrowski* Leon ob. do Włoch.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 414. wyjechało 287.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Września (10 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.